Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 24 marca 1904. Nr 69.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Zadziwiającem jest, że dzienniki rosyjskie i stojące po stronie Rosyi, rozpisują się obszernie o wielkich opałach, w jakich znajdują się Japończycy z powodu trudności terenu i braku koni. Drogi ciasne, kamieniste lub grząskie, niesłychanie, według tych źródeł, utrudniają marsz wojsk japońskich, a brak koni, mułów i osłów do pociągów prowiantowych i armat wzmaga trudności tak dalece, że muszą oni do transportów używać przeważnie wózków dwukołowych, ciągnionych przez trzech kulisów.

Stwarza to w wojsku japońskiem ogromny tłum ciurów, którzy są ciężarem przy lada popłochu będą uciekać i wojsko demoralizować.

Wskutek tych utrudnień zdołali Japończycy przewieźć dotąd zaledwo trzy dywizye z nad Jalu: zaledwo koło 15 kwietnia linię bojową zająć zdołają.

Takie czarne malowidło ma zapewne ten cel, żeby uspakajać opinię publiczną w Rosyi. Dodają wszakże te źródła, że zdaje się, zamierzają Japończycy lądować także na półwyspie Liaotung. Owe zaś trzy dywizye, to był stan rzeczy zaraz po wylądowaniu w Czemulpo; obecnie przyjąć można, że już siedm dywizyi mają Japończycy w Korei i na różnych miejscach zachodnich i wschodnich wybrzeży.

Niemieckie źródła zapewniają — o czem inne zgoła nie donoszą — że eskadrze rosyjskiej w Porcie Artura udało się wydostać i połączyć na pełnem morzu z eskadrą z Władywostoku. Byłby to fakt znaczący, morze Żółte i Japońskie przestałyby już być zupełnie wolnemi dla Japończyków. Wobec czujności floty japońskiej nie zdaje się to atoli być prawdopodobnem. Natomiast zarzucenie w Czifu kotwicy przez okręty wojenne japońskie, wskazuje, że ta chwilowa placówka ma czuwać nad operacyami koło Niuczwang, nad lądowaniem na półwyspie Liaotung, czego Rosyanie najwięcej się obawiają.

Do terenu wojny należą już obecnie Petersburg i Odessa, gdzie z powodu wrzenia umysłów uniwersytety, tak, jak już w Tomsku, zamknięte zostały. Znaczy to tyle, że tak, jak to już uczyniono w miastach w Królestwie, zostanie młodzież wywieziona i wcielona w „sałdaty".

LISTY ZE SWIATA.

Paryż 20 marca.

(Walka masoneryi francuskiej z Kościołem. — O krzyż na kopule „Świątyni sławy". — Fałszywy ksiądz. — Romans młodzieńca ze staruszką. — Adonis przed kratkami sądowemi.)

Judeo masonerya, dzierżąca w swem ręku ster rządów trzeciej republiki, zmierza wytrwale a systematycznie ku temu, by ojczyznę św. Ludwika i Dziewicy Orleańskiej pozbawić wszelkiego piętna kraju katolickiego. Świeżo rozeszła się pogłoska, że Combes postanowił zamknąć i uczynić nieprzystępną dla pielgrzymów cudami słynącą grotę w Lourdes. Fakt taki wywołałby słuszne oburzenie nietylko we Francyi, ale i na całym świecie katolickim. Wątpić więc należy, czy masonerya odważy się dokonać tego zbrodniczego czynu.

Inny jednak fakt jest niestety prawdziwym. Rządzące sfery bezwyznaniowe od dłuższego czasu przemyśliwają nad tem, aby zburzyć



Karkołomna jazda. Najnowszy sport paryski: W wagonie do góry nogami. Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.

krzyż, zdobiący szczyt „świątyni sławy“ Francyi, Panteonu narodowego. W sprawę tę wdał się niedawno sam prezydent Loubet. Polecił zbadać krzyż i w rezultacie oświadczył Combesowi, że krucyfiks jest z masywnego kruszcu, waży wiele centnarów, aby go zaś usunąć, trzebaby wybudować olbrzymie rusztowanie, coby pociągnęło wydatek około 40.000 franków. Odpowiedź prezydenta zakomunikował Combes swym kolegom, oraz zwierzchnictwu lóż masońskich. Wolnomularze z „Lieu des Peuples“ i Les bienfaiteurs Reunis“ odpowiedzieli, że orzeczenie Loubeta nie polega na prawdzie; że mianowicie krzyż na Panteonie jest złożony ze sztab, obłożonych blachą i że usunięcie krzyża da się bardzo łatwo i bez znacznych kosztów przeprowadzić. Masonerya wzywa Combesa jak najenergiczniej, by zarządził zdjęcie godła Zbawienia ze szczytu „świątyni sławy“. To wezwanie jest wodą na młyn Combesa. Jest bardzo wielkie prawdopodobieństwo, że prezes gabinetu uczyni zadość gorącemu życzeniu sfer judeo-masońskich.

Paryżanom nie jest obce nazwisko młodego Leona Laforge, o którego awanturach czytano nieraz wzmianki w kronikach dziennikarskich. Laforge występował pod nazwiskiem księcia di Vitanval. Życie nad stan i nie liczenie się z sumieniem sprowadziło wreszcie awanturniczego „księcia“ przed kratki sądowe. Rozchodzi się o zdefraudowaną przezeń sumę 40.000, którą Laforge „zapomniał“ zwrócić 73-letniej wdówce, pani Jourdan. Staruszka wraz z sercem powierzyła Leonowi nieoględnie swoje oszczędności.

Leon Laforge odpowiada właśnie przed ławą przysięgłych. Jest to przystojny, 22-letni elegant, o jasnym wąsiku i jasnych kręconych włosach. Przed miesiącem zbierał oklaski w Cafe-concert „Sigole“, gdzie opiewał wierszem dzieje własne, nazywając się „książę-jołop“. Mimo tego jednak teraz wobec sędziów podtrzymuje twierdzenie, iż mu przysługuje tytuł książęcy. Laforge twierdzi, że dzięki stosunkom u dworu hiszpańskiego udało mu się nabyć tytuł książęcy; nadto miał otrzymać order królewski Karola III. Tytuł był mu udzielony, zabrakło mu tylko jeszcze kilku tysięcy franków, które miał uiścić jako uzupełnienie taksy, przezeń złożonej. Mimo, iż nie wydano mu dyplomów, Laforge począł występywać jako „prince de Vintaval“. Z tego powodu był już raz pociągany do odpowiedzialności sądowej. W rezultacie zabroniono mu noszenia tytułu i skazano na wysoką grzywnę. Laforge karę zapłacił, lecz tytułu nie porzucił. W charakterze księcia de Vintaval zaznajomił się z panią Jourdan, wyłudził od niej 40.000 fr. pod pozorem, iż umieszcza tę sumę na wysoki procent, a nadto przyrzekł stanowczo wyrobić jej tytuł hrabstwa rzymskiego.

Aby zyskać pełne zaufanie sędziwej damy, Laforge udawał zakochanego. Obrońca Leona twierdzi, że jego klient młodociany miał istotnie poważne zamiary względem staruszki. Prokurator odparł tę insynuacyę, jako kalumnię, ubliżającą czci pani Jourdan. Bądź co bądź jednak na rozprawie wyszło na jaw, że Laforge bywał u p. Jourdan codziennym gościem, spędzając u niej wieczory, częstokroć pozostając do 2-ej godziny w nocy. Staruszka żywiła w swem sercu ślepą sympatyę ku młodzieńcowi; uczyniła go swym sekretarzem, on też załatwiał wszystkie jej sprawy finansowe.

Nawet, gdy defraudacya Laforgea wyszła na jaw, p. Jourdan nie chciała udawać się na drogę sądową. Gdy znajomi zwracali jej uwagę, że Laforge jest oszustem, przywłaszcza sobie tytuł i że za to był już karany, poczciwa staruszka odpowiedziała:

— Kocham go całem sercem, jak rodzonego wnuka. Nasza przyjaźń wymaga, abym go broniła przed atakami i kalumniami.

Jasnowłosy Leon dedykował staruszce wiersze miłosne, ona odpowiadała mu także wiązaną mową. Na Boże Narodzenie otrzymała od swego „wielbiciela“ złotą różę z odpowiednim wierszem. Jourdan posłała mu w podziękę sonet, w którym nazywała go *prince aimable et charmant*, dodając, że dniem i nocą ma jego obraz przed oczymi. Gdy oszustwa Laforge'a nie ulegały już żadnej wątpliwości nawet w oczach p. Jourdan, ta wniosła skargę do sądu. Wyroku spodziewać się należy za dni kilka. *W. Korytowicz.*

Z CIESZYNA.

Towarzystwo rolnicze. — Polskie Tow. Pedagogiczne. — Jedność. — Na „Dom Narodowy“ w Cieszynie. — Z gimnazyum polskiego. — Z sądu przysięgłych.

Daty o „Towarzystwie rolniczem“ w Księstwie Cieszyńskiem podałem już tu przed tygodniem, dziś więc zapisuję tylko szczegóły z walnego zgromadzenia członków, którzy obradowali w niedzielę od godz. 2 do 6½ popołudniu pod przewodnictwem prezesa zarządu głównego p. Jerzego Cienciały, posła na Sejm śląski. Po załatwieniu długiego szeregu spraw administracyjnych, po przyjęciu sprawozdania zarządu głównego i udzieleniu zarządowi na wniosek komisyi rewizyjnej absolutoryum z prowadzenia rachunków, nastąpiły wykłady dyrektora zimowej szkoły rolniczej p. Wł. Szybińskiego o sposobach dojenia krów w Danii (wynik to podróży naukowej p. Sz.), pp. Zaleskiego, Biedrawy i Śliwki o wynikach doświadczeń, podejmowanych w celu zbadania skuteczności nawozów sztucznych i p. Zaleskiego o zgubnych skutkach używania napojów alkoholicznych. Wszystkie odczyty budziły żywe zajęcie wśród zebranych, którzy rekrutowali się przeważnie ze sfery włościańskiej, a zebrali się w liczbie około 100 osób. Na wniosek wiceprezesa towarzystwa p. Stwiertni z Kisielowa zgotowano w ciągu obrad walnego zgromadzenia serdeczną owacyę posłowi Cienciale, który w dniu 14 kwietnia b. r. obchodzi 70-tą rocznicę urodzin. Skorzystano ze sposobności i złożono sędziwemu pracownikowi życzenia, których wyrazem było pełne werwy humoru i serdeczności przemówienie p. Stwiertni. Do prof. dra Józefa Szpilmana, zasłużonego rektora lwowskiej akademii weterynaryi, zebrani wysłali telegram z wyrazami uznania dla jego dwudziestopięcioletniej pracy naukowej i społecznej. Lwowskie Towarzystwo gospodarskie nadesłało list z życzeniami dla bratniego stowarzyszenia śląskiego i z wyłuszczeniem powodów, dla których nie mogło w roku bieżącym przysłać tu swego delegata, natomiast delegatem Tow. krakowskiego miał być p. dr Tomalski.

Zarząd główny Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego na Śląsku uchwalił na dniu 9

Zbrodnia lekarza.

74

Innym znów razem rzeka wypływa cicho ze skały i toczy się po żwirze z łagodnym szmerem strumyka, przepływającego przez trawę i liście.

W takich razach wracali do miejsca, w którem woda się ukazywała, a ponieważ była płytka i dochodziła im zaledwie do kostek, przechodzili ją w bród, szukali na piasku świeżych śladów stóp, dla zbadania, czy Marya przechodziła tędy. Ale nie, zawsze nie!

Już upłynęło więcej niż godzina od czasu, jak opuścili światło słoneczne i szli tak bez przerwy. Zapuścili się w wąską galeryę z zapadniętem sklepieniem, które uległo zawaleniu podczas strasznego trzęsienia ziemi w 1828 roku. Po wyjściu z tej galeryi znaleźli się w „sali Dome“; ogromna góra, stojąca pośrodku, dochodzi do sklepienia i ginie gdzieś wysoko w ciemnościach.

Niżej Lessa toczy swe nurty bardzo głębokie, ale spokojne. Możnaby rzec, że tutaj odpoczywa po szalonym i rozhukanym pędzie, po niespokojnej i nieporządnej wędrówce.

Pod olbrzymiem sklepieniem panowały nieprzeniknione ciemności. Pochodnie oświecały zaledwie przestrzeń dwóch lub trzech metrów nad nimi. Przewodnicy zatrzymali się.

— Zwiedzimy teraz tę salę — rzekli. Jeżeli tutaj nie znajdziemy dziewczęcia, pozostanie tylko modlić się za nią do Boga, bo już zniknie ostatnia nadzieja.

Paqueron, Madelor i Paulina stanęli przy sobie, wstrzymując oddech. Groza tego miejsca napełniała ich dusze straszną trwogą. W tej ciszy grobowej słychać było tylko monotonny plusk wody, która spływała ze sklepienia i dużemi kroplami spadała na kamienną podłogę.

XVIII.

Niegdyś, w grocie Han nie było sali Dome, tylko nadzwyczajnych rozmiarów skała, mająca kształt olbrzymiego wzgórza.

Ten cud świata istnienie swoje zawdzięcza strasznemu wylewowi wód, który niedawno temu miał miejsce.

Fale rzeki podminowały gliniastą podstawę i uderzając silnie i bez przerwy o ściany tej olbrzymiej bryły, spowodowały odpadanie oddzielnych jej cząstek. Pokłady kamienia, przylegające do ścian, pozostały nienaruszone i utworzyły sklepienie; środek zaś zapadł się. W górze, rozdzielonej na dwie części, powstał straszny chaos. Odłamy zawalonych kamieni zatrzymały się w swoim upadku i zawiesiły w przestrzeni, jakoby przez działanie jakiejś nadprzyrodzonej potęgi. Dla tych, co patrzą na nie z góry, przedstawiają się jakby przepaście, leżące jedna nad drugą.

— Proszę się nie poruszać, nie postąpić ani kroku dalej — rzekli przewodnicy — gdyż na każdym kroku są przepaście... Niech się państwo na nas spuszczą!...

Z nadzwyczajną zwinnością i zręcznością zaczęli się wdrapywać na stosy granitowych kamieni, rzucając tu i ówdzie kępki zapalonej słomy, które oświecały nagle wszystkie okropności groty i postacie wieśniaków, którzy w świetle gorejących smolistych pochodni przesuwali się jak cienie i wołali raz po raz:

— Maryo! Maryo! Maryo!

Nagle z dołu dał się słyszeć straszny krzyk Madelora. Starzec, z twarzą trupio bladą, z rozszerzonemi z przerażenia źrenicami, wyciągnął obie ręce i pokazywał Paulinie palcem jakąś postać, poruszającą się pomiędzy wystającemi odłamami skały prawie pod samym sklepieniem.

— Boże to ona! to Marya! zawołała Paulina z przerażeniem.

Ciąg dalszy nastąpi.

kwietnia b. r. zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie członków swoich. W program zgromadzenia wchodzi referat t. zw. szkolno-polityczny, dotyczący niedomagań szkolnictwa śląskiego, który spoczywa w rękach p. Kotasa, nauczyciela z Dąbrowy, dalej referat o rewizyi czytanek polskich, używanych na Śląsku, o których mówić ma prezes Tow. Heczko, nauczyciel z Koszarzysk, wreszcie odczyt prof. dra K. Wróblewskiego p. n. „Uniwersytet wileński i jego znaczenie w dziejach oświaty w Polsce". Wieczorem po walnem zgromadzeniu amatorzy, rekrutujący się głównie z kół nauczycielskich, odegrają „Wiesława" Brodzińskiego w przerobieniu dla sceny, dokonanem przez K. Ostrowskiego.

Ruchliwe stowarzyszenie oświatowe śląskie, które ma już na Śląsku kilkanaście oddziałów, p. n. „Jedność" urządziło d. 19 b. m. we Frysztacie przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyjkę w 2 aktach Korzeniowskiego p. t. „Okrężne", oraz jednoaktową komedyę p. t. „Jeden z nas musi się ożenić". Zeszłej niedzieli oddział „Jedności" w Marklowicach (pow. frysztacki) urządził wieczorek towarzyski ze śpiewami, deklamacyami i monologami humorystycznymi. „Jedność" rozwija się wcale dobrze. W r. 1903. towarzystwo to miało 1264 członków. W marcu r. 1903 powstała w łonie towarzystwa sekcya odczytowa, której prelegentów dostarczało między innymi także stowarzyszenie młodzieży akademickiej śląskiej p. n. „Znicz". Zarząd główny „Jedności" zajmował się także bardzo ważną sprawą, mianowicie zamierzoną budową „Domu polskiego" we Frysztacie. Na ten cel zebrano w ciągu roku 1902 i 1903 razem 5081 K. 83 h. tak, że po odtrąceniu wydatków na druki i korespondencye kwota złożona dotychczas na „Dom Polski" we Frysztacie wynosi 4750 K. 71 h. (cyfra z końca r. 1903).

Na „Dom Narodowy" w Cieszynie grono osób z Warszawy najbliżej związanych sercem i duchem z zmarłą niedawno powieściopisarką ś. p. Waleryą Marrene-Morzkowską, pragnąc uczcić jej pamięć, złożyło 175 rubli zamiast kwiatów i wieńców na jej grób, zmarła bowiem autorka jeszcze w ostatnich dniach swego życia, wśród ciężkich cierpień nieustannie zajmowała się kwestyą śląską, w ten więc sposób najgodziwiej uczczono jej pamięć.

W tutejszem gimnazyum polskiem dzień św. Józefa jako patrona dyrektora szkoły p. Winkowskiego, był wolny od nauki szkolnej.

Sąd przysięgłych w Cieszynie, którego pierwsza sesya tegoroczna odbywa się obecnie, zasądził najpierw całą gromadę złodziei, którzy przyznali się do winy, natomiast zaś dziwnym zbiegiem okoliczności uwolnił młodego robotnika kopalnianego, Karola Stanię, który uderzony w twarz przez swego towarzysza, Salamona, pchnął go nożem w gardło tak, że Salomon odniósł porażenie prawej połowy ciała i utracił mowę. Zdaje się, że sędziowie przysięgli głosowali za uwolnieniem Stani z oburzenia na trybunał sądowy, który nie chciał dopuścić pytania dodatkowego, czy oskarżony winien jest przekroczenia granic obrony koniecznej. Zaprzeczenie pytania głównego przez przysięgłych wywołało zdumienie, ile że Stania nie wypierał się wcale swojego czynu. Niemniej niezwykłym był werdykt przysięgłych w sprawie Jana Waleczka z Karwiny, który w bójce żonę swoją zabił, a raczej zbił na śmierć. Rozprawa wykazała, że nieboszczka Waleczkowa piła bez opamiętania i prowadziła życie rozwiązłe, co było powodem drastycznych scen małżeńskich. W nocy 31 grudnia r. z. Waleczkowa uderzyła męża kopaczką, którą on jej wydarł i sam ją począł bić aż do zupełnego jej ubezwładnienia. Przysięgli jednogłośnie orzekli niewinność Waleczka, którego trybunał na tej podstawie uwolnił od winy i kary. *X. X.*

TAJEMNICE
krakowskiej Floryanki.

(Ciąg dalszy).

A gdy do tego dodamy wyjazdy p. Piotrowskiego za granicę, (które zrobiły go sławnym poza granicami Austryi), które trwały bardzo długo — przyjdziemy do przekonania, że sprytnym sposobem, nie zrobiwszy prawie nic, zyskał rozgłos na niwie asekuracyjnej.

Nie jest to wprawdzie jeszcze wszystko, co o działalności fachowej pana P. powiedzieć możemy, lecz na tem poprzestać musimy z powodu zbyt szczupłego miejsca.

Przejdziemy zatem do spraw innej natury: Pan Piotrowski, gdy został dyrektorem, zmienił się nie do poznania i zaczął uprawiać system protekcyi.

O swoich krewnych dbał nie mało: i tak kuzyn jego p. J. A., który zaczął karyerę asekuracyjną w Krakowie i był przenoszony celem zmiany „klimatu" z sekcyi do sekcyi, przewędrował już wszystkie w Galicyi, a obecnie via Berno, (gdzie w reprezentacyi urzęduje) wraca „ustatkowany" do Krakowa.

Weźmy pod uwagę taki fakt nagi i przypatrzmy się, ile kosztuje Floryankę takie przenoszenie kuzynka dyrektorskiego z sekcyi do sekcyi — taka „rundreise" z Krakowa do Krakowa przez Czerniowce via Berno, jeżeli koszta ostatniego przeniesienia z Rzeszowa do Berna 800 (wyraźnie ośmset koron) — wynosiły?

Na takie błahostki dyrekcya nie zważa, gdy ma do czynienia z kuzynkiem.

Do pechowych nie należą też osobiści przyjaciele p. Piotrowskiego — jak np. dla dyrekcyi nie trudnem było przenieść swego przyjaciela p. Stolzmana w ciągu dwóch miesięcy z Krakowa do Tarnopola i z powrotem i zapłacić za ten „szpas" coś 5.000 kor.

Inaczej jednak postępuje pan Ginwiłł Piotrowski nie z krewniakami.

Takim daje się na przeniesienie 50 koron — i nikt się nie zapyta, czy to może wystarczyć!

Niekrewniaków przenosi się za karę, gdy dla nich przenosiny są zgubne, lub nie przenosi się na ten wypadek, gdy o przeniesienie proszą — albo w ostatnim wypadku przenosi się ich na koszt własny.

Na tych kilku przytoczonych faktach poprzestajemy, ale nadmieniamy, że pan Piotrowski nietylko zawinił tem, co sam ze szkodą dla Towarzystwa lub jego urzędników przeprowadził, lecz także tem, co panu Szatkowskiemu, jako sobie podwładnemu przeprowadzić pozwolił, zatwierdzając zawsze jego zarządzenia bez względu na to, czy były one ludzkie czy nie; z tego też powodu uwagi, które w następnym artykule zamieścimy, tyczą się wprawdzie bezpośrednio postępowania pana Szatkowskiego, ale pośrednio odnoszą się także do p. Piotrowskiego. (C. d. n.).

Z KRAJU.

Z Nowego Sącza piszą nam: Dnia 19 bm. odbyło się u nas pierwsze przedstawienie teatru, zostającego pod dyrekcyą Jana Kobrynia, b. artysty teatru hr. Skarbka we Lwowie. Odegrano „Na leśniczówce" komedyę w 1 akcie, „Wesoły kapral" farsę w 1 akcie i „Cudowna lalka" jednoaktówkę mimiczną. Sala Sokoła, gdzie się odbyło przedstawienie, była wypełniona po brzegi publicznością, która rzęsiście oklaskiwała artystów, zwłaszcza dyrektora i jego żonę. W najbliższych dniach wystąpi w teatrze p. St. Knake-Zawadzki, który tu zjechał ze Lwowa.

Ruchliwe tutejsze Tow. kolarzy „Polonia" odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem wybrano wydział. W skład jego weszli: jako prezes dr Habel, zastępca tegoż p. Friebling, jako kapitan jazdy p. Stojakowski, zastępca tegoż p. Feter, jako skarbnik p. Hell, gospodarz p. Szczepanik i sekretarz p. Skorupski.

W poniedziałek rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem karnym rozprawa o katastrofę kolejową pod Marcinkowicami. Jako oskarżeni stanęli: Stanisław Gruszecki, maszynista, Jan Balcer, konduktor, Wincenty Gładysiewicz, zwrotniczy i Jan Linhardt, zwrotniczy z Nowego Sącza. Oskarżeni są o to, że w nocy z 30 na 31 lipca 1903 na linii kolei tarnowsko-leluchowskiej między stacyami Ptaszkową a Nowym Sączem spowodowali, że oderwane od pociągu nr 675 wozy wpadły na przestrzeni między stacyami Nowy Sącz a Marcinkowice na zdążający właśnie tamtędy ku Marcinkowicom pociąg osobowy nr. 1216 i dwa ostatnie wozy tego pociągu rozbiły, a trzy następne wykoleiły, przyczem znaczna ilość podróżnych odniosła uszkodzenia.

Do rozprawy, która potrwa z tydzień, zawezwano wszystkich poszkodowanych i świadków w liczbie około 80. Rozprawie przewodniczy radca dr Cieszyński.

Z Czarnego Dunajca piszą nam: We wsi Witowie pod Czarnym Dunajcem wałęsał się sierota, Andrzej Krupa, wraz ze siedmiorgiem rodzeństwa bez ojca i matki i utrzymania, a uznany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej, wyemigrował do Ameryki, gdzie pracował przez 4 lata, posyłając rodzeństwu ze swoich oszczędności na utrzymanie. Uskładawszy ponadto 5.000 koron, wrócił obecnie do kraju. Gdy tylko przybył do domu, zgłosił się zaraz u miejscowego wójta i w starostwie w Nowym Targu, usprawiedliwiając swój wyjazd do Ameryki i prosząc o przedstawienie go komisyi poborowej. Starostwo nowotarskie oddało Krupę w ręce prokuratoryi państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła go o występek uchylenia się od obowiązku służby wojskowej.

Z Rzeszowa. (Teatr. — Floryanka). — Dnia 17 b. m. zjechał do Rzeszowa Zawadzki (syn) z ojcem, pod nazwą: „Artystów sceny lwowskiej", z „Hamletem". Sala była przepełniona — publiczność jednak spotkał zawód, bo scenerya i gra były jednem słowem żadne. Tak kiepsko wystawionej sztuki nie widziano dawno — połowę skreślono — a resztę grano niżej wszelkiej krytyki. To też publiczność głośno mówi, że na przedstawienie Zawadzkiego już nigdy więcej nie pójdzie, gdyż siebie za własne pieniądze lekceważyć nie pozwoli.

We Floryance coś się psuje. Oczekiwany tu jest skandal publiczny w krótkim bardzo czasie. Mianowicie p. Józef Ujejski, z powodu, że dyrekcya zatrzymała mu wynagrodzenie za prace po za godzinami urzędowemi, coś przeszło koron 1.000 — oddaje sprawę do sądu. — Z pewnością się pokażą przy tej okazyi różne sprawki dyrekcyjne, które może raz przecie otworzą oczy nowemu dyrektorowi referentowi — i pozbędzie się on uzurpatorskich rządów, co tylko na korzyść całej rzeszy urzędniczej wyjdzie. P. Ujejski twierdzi, że nie dyrekcya jego, lecz on dyrekcyę „wykiwa", czego mu wszyscy koledzy szczerze życzą! Byłby już bowiem czas wielki — by ustały szykany znienawidzonej przez wszystkich dyrekcyi. *Ka.*

Z Kołomyi. (To i owo). — Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziliśmy zwłoki ś. p. dra M. Rosnera, tutejszego lekarza powiatowego, który zmarł na udar sercowy. — Ubyła nam jedna z tych postaci, które przedewszystkiem w szczęściu innych widzą swoje szczęście. Najlepszym dowodem, jaką sympatyą cieszył się w naszem mieście ś. p. dr Rosner, był jego pogrzeb dnia 15 b. m. — Żałobny orszak odprowadziły tłumy publiczności, delegacye tutejszych towarzystw z wień-

cami; śpiewał pieśni żałobne chór nauczycielski. Na znak żałoby sklepy w czasie pogrzebu były pozamykane, latarnie płonęły, owinięte czarną krepą. Pokój jego popiołom!

Nie od rzeczy będzie przy tej sposobności wspomnieć, że tak duże miasto, jak Kołomyja, posiada tylko jeden karawan i to w dodatku tak stary, jak ona sama. Ciągnie go para wychudłych koni, z boków zwisają jakieś płachty obydne, ongiś aksamitne, dziś spłowiałe i potargane; całość sprawia ogromnie przykre wrażenie. Karawan ten jest przytem tak wąski, że większa trumna się w nim nie mieści. I tak np. trumnę ś. p. dra Rosnera musiano z konieczności nieść na ramionach przez całą drogę. Czasby już było, aby urząd parafialny — bo jego to własnością ten antyk — postarał się o jakiś przyzwoitszy „mebel“ do przewożenia zmarłych.

Tutejszy teatr ludowy, który rozwija się coraz lepiej i skupia wszystkie wybitniejsze siły amatorskie naszego miasta, dał w ubiegłą niedzielę przedstawienie, złożone z komedyjki Dobrzańskiego: „Podejrzana osoba“ i operetki: „Słowiczek“. Operetkę tą skomponował tutejszy muzyk i kompozytor p. Markowski, który do słów W. Bełzy, dorobił muzykę wcale melodyjną, pełną świeżości i polotu. O wartości muzycznej tej operetki, świadczy choćby to, że wystawiono ją już we Lwowie, a obecnie odegra ją po rusku Tow. pań ruskich „Żinoczyj krużok“.

Dnia 25-go marca b. r. odbędzie się staraniem „Kółka młodzieży polskiej“ koncert, a raczej, jak zapowiadają afisze, „Wieczór Krasińskiego“, z którego dochód przeznaczono na rzecz bezpłatnych czytelń polskich okręgu kołomyjskiego. Współudział w tym wieczorze obok wybitnych sił miejscowych, przyrzekła panna Helena Wolańska, pianistka z Czerniowiec — i to, jakoteż piękny cel koncertu, rokuje mu jak najlepsze powodzenie. *(m).*

Z sali sądowej.

Kraków 23 marca.

(cz.) **Świątniczanie a Sieprawianie.** Między mieszkańcami Świątnik a Sieprawia istnieje od dawien dawna wzajemna zawiść, która ujawniała się przy każdej sposobności. Ilekroć zeszli się Świątniczanie z Sieprawianami, przychodziło zawsze do bitek. — Podczas wesela 17 listopada w Sieprawiu pobili Sieprawianie Stanisława Kozioła z Świątnik. Stanisław Naprawski i bracia Józef i Jan Michalcowie, wszyscy trzej około 20 lat liczący młodzieńcy, jako prawowici Świątniczanie uczuli się dotknięci w swej świątnickiej dumie i szukali odwetu. Wśród sprzeczki rzucili się w kilka dni później na Feliksa Nowaka z Sieprawia i pobili go ciężko kijami tak, że Nowak wkrótce później umarł.

Oskarżeni o to stanęli dziś przed trybunałem, nie poczuwali się jednak bardzo do winy. Trybunał wymierzył Naprawskiemu karę 9 miesięcznego więzienia, Józef Michalec dostał sześć, Jan Michalec cztery miesiące ciężkiego więzienia.

Sprawa p. Włodzimierskiej. Dzisiaj w tut. sądzie krajowym karnym przed trybunałem pod przew. radcy sądu kraj. dr Małdzińskiego, odbyła się rozprawa apelacyjna p. Włodzimierskiej z p. hr. Milewskim na skutek odwołania od wyroku, wniesionego przez p. Włodzimierską, którą zastępował dr Otto Fris bauer z Wiednia. Hr. Milewskiego zastępował p. adw. dr Gluziński. Rozprawa była tajną.

(cz.) **Wśród sprzeczki** pobił Jan Żurek, 25 letni parobek z Kościelca, swego towarzysza Jana Krasuckiego grubym kijem, łamiąc mu lewą kość łokciową. Gdy matka Krasuckiego ujęła się za synem, mówiąc „za cuz ty go bijes, co on ci winien?“ wtedy Żurek rzucił się i na matkę i uderzył ją w głowę. Ponieważ Krasucki wskutek pobicia przez 20 dni był niezdolny do pracy, przeto prokuratorya oskarżyła Żurka o ciężkie uszkodzenie ciała, a trybunał wymierzył mu karę 4 miesięcznego ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Prócz tego Żurek musi tytułem odszkodowania za ból i stratę zarobku zapłacić 50 koron. Z płaczem przyjął Żurek wyrok, lamentując, że nie będzie miał świąt, więc trybunał na jego prośby odroczył mu karę na 3 tygodnie.

NADESŁANE.

Na liczne zapytania o Hotelu Drezdeńskim że ponownie został nabytym przez znanego i cenionego kupca p. H. Fritscha z Małego Rynku, który to Hotel Drezdeński zmuszony był kupić ze stratą dla siebie, aby nie dopuścić obcych obok kościoła N. P. Maryi i ratować swe pretensye, które były zagrożone, podpisując weksle od kilkunastu lat dawnym właścicielom tegoż hotelu. To też wszyscy z radością przyjęli tę wiadomość, że tak zasłużony kupiec i obywatel krakowski, jakim jest p. H. Fritsch. który praktykę swą odbył u śp. Helclów nabyty hotel godnie swej tradycyi kupieckiej poprowadzi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 24 marca.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Dyonizego i Szymona. — Jutro w piątek Zwiastowanie N. M. P. — Pojutrze w sobotę Teodozyusza.

Wschód słońca 24 bm. o godz. 6 minut 03; zachód o godz. 6 min. 10; długość dnia godzin 12 min. 7.

Czwartek.

Teatr: Miejski zamknięty.

W ludowym „W roku 1863“ dramat w 5 obrazach H Stroki.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym: W sali muzeum techniczno-przemysłowego wykład I. Daszyńskiego pt.: „Budżet austryacki a lud pracujący“, o godz. pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W I. szkole realnej wykład dra J. Milewskiego pt, „Zasady polityki finansowej“ o godz. 7 wieczór.

Piątek.

Teatr: W miejskim „Kupiec wenecki“ kom. w 8 obr. W. Szekspira o godz. 7 wiecz.

W ludowym „Szukajcie dziecka“ wodewil Z. Przybylskiego w 4 aktach o godz. 7·30 wiecz.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym: W sali muzeum techn.-przem. wykład dra J. Żuławskiego pt.: „O arcydziełach poezyi starohebrejskiej“ o godz. 7·30 wiecz.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum wykład dra Fr. Bylickiego „O najnowszych kierunkach w muzyce“ o godz. 7 wieczór.

Z teatru ludowego. We czwartek, jako w 110 rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, artyści teatru ludowego odegrają dramat H. Stroki p t.: „W roku 1863“. — W niedzielę teatr ludowy wystawia piękny dramat ludowy Karoliny Birch-Pfeiffer p. t.: „Poczwarka“. — W ciągu Wielkiego Tygodnia odbywać się będą próby z „Tajemnic Krakowa“, które wejdą na repertoar w święta wielkanocne. Następnie rozpoczną się próby z „Czerwonej Maryni“ Z. Orskiego.

Dyrekcya zamierza z personalem artystów teatru ludowego po świętach urządzić wycieczkę do paru miast na prowincyi.

P. Robert Poselt, znany skrzypek-wirtuoz, powrócił do Krakowa po tournee artystycznej w Warszawie i w Poznaniu, gdzie koncertował z wielkiem powodzeniem na koncertach „Lutni“ i innych.

W katolickiem stowarzyszeniu stróżów odbyły się wybory, przyczem wybrani zostali jednogłośnie: prezesem Stanisław Jagusiński, wiceprezesem Tomasz Huriak, sekretarzem Jan Dziedzic, kasyerem Józef Nowacki. Do wydziału weszli: Jan Rusek, Franciszek Ślęczka, Maciej Kurzydło, Antoni Pacanek, Kasper Piwowarczyk, Feliks Kusior, Antoni Utrych, Andrzej Stachowicz, Piotr Ciesielski. Zastępcy: Józef Spytek, Feliks Dębowski, Władysław Śledź, Adam Strączak, Wojciech Sołowa, Franciszek Miceusz, Kontrolorzy: Wojciech Sołtys, Piotr Ciesielski.

Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem. Rada nadzorcza Sanatoryum odbyła wczoraj w Krakowie w Grand-hotelu swoje posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa hr. Adama Krasińskiego. W posiedzeniu wzięli udział hr. Franciszek Potocki, ks. rektor prof. dr. Knapiński, prof. dr. Wicherkiewicz, prof. dr. Kostanecki, dr. Janiszewski z Zakopanego i dyrektor dr. Kazimierz Dłuski oraz syndyk dr. Kosz.

Dyrektor dr. Dłuski złożył sprawozdanie lekarskie. Od dnia 10 listopada 1902 r. do 10 marca b. r. leczyło się w zakładzie 270 przeszło chorych; najwięcej pacyentów 65 było z Warszawy i Królestwa Polskiego, dalej Polaków z Rosyi, dalej z Galicyi. Z polecenia n. p. lekarzy lwowskich bawiło w Sanatoryum zakopiańskiem 33 chorych; z polecenia lekarzy krakowskich 9 chorych. Z Litwy było 20 osób, z Poznańskiego 12.

Wreszcie zabrał głos wiceprezes hr. Adam Krasiński, ordynat i w następujący znaczący sposób określił działalność i znaczenie zakopiańskiego Sanatoryum dla polskiego społeczeństwa. Na wstępie zaznaczył, że półtora roku upłynęło od otwarcia Sanatoryum, utworzonego z myślą i pragnieniem, aby służyło tej licznej rzeszy cierpiących, którzy, nie mając dotychczas odpowiednio urządzonego zakładu w kraju, szukali poratowania zdrowia poza granicami, gdzie polska nie brzmi mowa. Musiał być prawdziwą potrzebą zakład, w którym od półtora roku niespełna leczyło się 270 pacyentów...

Wreszcie zaznaczył mowca z naciskiem, że dążeniem akcyonaryuszów przy budowie sanatoryum **nie były zyski materyalne**, ale chęć wzniesienia w najpiękniejszym i najzdrowszym zakątku naszego kraju zakładu leczniczego, któryby mógł iść o lepsze, a nawet przewyższyć niejedno podobne przedsiębiorstwo zagraniczne. Udziałowcy dotychczas żadnych zysków nie mają, a w przyszłości spodziewają się jedynie bardzo skromnych odsetek od wyłożonego kapitału. Nie szukali ponętnej lokaty — chcieli spełnić czyn obywatelski. Ceny ustanowili też w sanatoryum niższe, aniżeli prawie we wszystkich podobnych zakładach zagranicą. Pokarmy są obfite, urządzenie sanitarne pierwszorzędne. Wobec tego kwota 9 kor. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską nie jest wygórowaną i niższą zaiste być nie może, jak i ceny mieszkań. Instytucya nasza ma za cel solidarność społeczną. My dajemy chorym możność dobrego leczenia się w kraju; oni nam dają możność prowadzenia i rozwijania zakładu, a tak wspólnemi siłami solidarnie, przyczyniamy się nawzajem, aby u nas taka instytucya była i trwała. Bodźcem do dalszej działalności są dla nas osiągnięte rezultaty oraz zaufanie i życzliwość społeczeństwa.

Wiadomość o ślubie dra Zygmunta Marka z cenioną artystką teatru miejskiego panną Maryą Dulembianką, okazała się mylną.

Z poważnych sfer kupieckich otrzymujemy następujący list:

„Doręczanie listów w ulicy Floryańskiej odbywa się, mimo licznych skarg odbiorców i nawoływania prasy, tak późno, że zapytać się godzi, czy ono jest kpinami z publiki, czy też jakąś łaską, wyrządzaną za opłacane portoryum. System oszczędnościowy bywa tutaj stosowanym na ciągłe szkody kupców, którym listy bywają gdzieś koło południa doręczane, i na zupełne wyzyskiwanie sił i zdrowia listonoszy.

Kto ciekawy, niech przypatrzy się, jak wchodzi taki funkcyonaryusz poczty koło godziny wpół do 9 w swój rejon z torbą wypchaną listami do niemożliwości, z listami na rękach i w rękach i wzorami, pozawieszanymi na guzikach, spocony, zmęczony, bo zawartość materyału dochodzi nieraz do 30 kg. i jak z tym ciężarem musi obejść linię A—B do ulicy św. Jana, ulicę św. Tomasza, ulicę św. Marka i całą Floryańską, gdzie jest sklep koło sklepu, a kamienice przeważnie trzypiętrowe.

Zapytujemy się więc, czy jest możliwem, aby tak ogromny materyał był na czas rozdzielonym? Absurdum! — więc kto szczęśliwy, spotka listonosza w drodze, może mieć swą korespondencyę wcześniej, a kto czeka na niego, otrzyma listy dopiero w południe. W dodatku złego i ta mała dogodność została odjętą licznym kupcom ulicy Floryańskiej, gdyż w głowie pewnego dysponującego c. k. kontrola wylęgła się od niedawna nowa myśl zakazu wydawania listów po drodze.

Wobec tego domagają się interesowani na ulicy Floryańskiej przydzielenia drugiego stałego listonosza każdodziennie, tak, aby każdy z nich miał tylko jedną stronę ulicy do obdzielania listami, albo skrócenia rejonu na samą ulicę Floryańską z opuszczeniem linii A—B, ulic św. Tomasza i Marka, a jeśliby ich słusznym wymaganiom zadość wkrótce się nie stało — wniosą gremialną petycyę z zażaleniem wprost do ministerstwa handlu.

Ufni, że tutaj na miejscu nastąpi niebawem jakaś sanacya w tym kierunku, polecamy gorąco zbadanie sprawy tutejszemu zarządowi c. k. poczty.

„Mądry“ kasyer przy kasie cyrku Beketowa. Cyrk Beketowa, jak można sądzić po pierwszem przedstawieniu, jest w całem tego słowa znaczeniu europejski. Publiczność nasza, która odwiedza ten cyrk ma jednak prawo wymagać, aby służba była nieco grzeczniejszą i nie używała ciągle języka niemieckiego. I tak np. przy wejściach na galeryi odbierali bilety ludzie, którzy bardzo źle mówili po polsku, wobec czego często przychodziło do nieporozumień. Przecież dyrekcya mogłaby nająć tutejszych ludzi, a przez to uniknęłaby słusznych skarg.

Zwrócić uwagę dyrekcyi należy na fakt, który zdarzył się przy kasie w dniu pierwszego przedstawienia. Otóż jeden z naszych przyjaciół zażądał wieczorem przy kasie biletu, wstępu lecz kasyer oświadczył mu, że bilety są już wysprzedane, ale następnie ofiarował mu po cichu bilet I. miejsca za 6 kor. i wreszcie obniżył tę cenę na 5 koron, jakkolwiek bilet taki kosztuje tylko 2 kor. 50 h. Ocenę tego postępku owego kasyera pozostawiamy dyrekcyi cyrku.

Z kroniki policyjnej. Za usiłowaną kradzież worka z bielizną, wartości 20 kor., na szkodę Michała Romanika, aresztowano w poczekalni III. klasy na dworcu kolejowym kamieniarza Jana Framaszka.

Złodziej kieszonkowy. P. Ludwik Chmiel, pomocnik kupiecki, wybrał się za interesem na Półwsie-Zwierzyniec. Ledwie wstąpił „w państwo andrusów krakowskich“, zauważył zaraz jakiegoś młodego mężczyznę, w towarzystwie drugiego „andrusa“, który nie odstępował od niego ani na krok, a nawet próbował wdać się z nim w rozmowę. Gdy po pewnym czasie wszedł p. Chmiel do sklepu. po jakiś sprawunek, spostrzegł brak pugilaresu z kwotą 9 kor. 15 hal. Dał znać o tem policyi, która w kilka godzin później miała już w swych rękach owego „złodzieja“, Franciszka Sikorę. Skradzionych pieniędzy przy sobie naturalnie Sikora już nie miał.

Złapany ptaszek. Przed rokiem wstąpił do roboty u p. Bogdanowicza, bandażysty, przy ulicy Floryańskiej l. 25, dwudziestoletni rękawicznik, Józef Gański z Warszawy, który po kilku dniach bytności skradł p. Bogdanowiczowi 40 koron i zbiegł z Krakowa. Rok minął, a Gański, który był pewien, że o tym fakcie już wszyscy zapomnieli, powrócił do Krakowa, lecz został zaraz przyaresztowany.

Kolczyk z perłą i szmaragdem odebrano podejrzanej osobie, która tłómaczyła się, że znalazła go w dniu 24 grudnia 1903 roku na placu Szczepańskim. Właścicielka może go sobie odebrać w tutejszej dyrekcyi policyi.

Ucieczka więźnia. Wczoraj o godzinie w pół do 8 rano uciekł z gmachu sądu krajowego karnego więzień, Andrzej Serment, który właśnie odsiadywał karę sześciomiesięcznego więzienia. Sermenta od dłuższego czasu używano w kancelaryach do posług. Był to człowiek cichy, potulny i bardzo pracowity. Korzystając z chwilowej nieobecności dozorcy, uciekł po rynnie ze sali przysięgłych, ukradłszy przedtem woźnemu Krowickiemu kożuszek, a woźnemu Bełzie czarne spodnie. O ucieczce tej zawiadomiono natychmiast policyę, lecz zbiega dotychczas nie zdołano przytrzymać.

Z Podgórza.

Popis gimnastyczny który się odbędzie w „Sokole“ podgórskim w piątek 25 marca o godz. 7-mej wieczór będzie miał wielkie powodzenie. Szczególnie ćwiczenia druhiń budzą ogólne zaciekawienie. Piękny i oryginalny program popisu i niskie ceny biletów, (które można wcześniej nabywać w drogueryi p. Żarskiego) ściągną niewątpliwie liczną publiczność, wśród której gniazdo podgórskie spodziewa się też ujrzeć liczny zastęp gości — druhów z Krakowa. *(cz).*

Sumiennym czeladnikiem rzeźnickim był Samuel Schnir u masarza Józefa Gartenberga. Codziennie wieczór, odchodząc ze sklepu, kradł po kilka funtów mięsa i sprzedawał. Długo mu się ten proceder udawał, aż wreszcie go na kradzieży wyłapano i oddano w ręce sprawiedliwości.

Od podejrzanej osoby odebrała ekspozytura policyi w Podgórzu małą poduszkę i spodnicę granatową w podłużny biały deseń. Złodziejka przyznała się, że skradła te rzeczy nieznanej osobie w okolicy Krakowa. Poszkodowany może się zgłosić do eksp. pol. w Podgórzu.

Nomen-omen. Marya Kozioł, znana złodziejka, była bardzo upartą. I tak uparła się onegdaj skraść poduszkę wdowie po rabinie. Spłoszona raz, powróciła niebawem, porwała poduszkę i zaczęła uciekać. Świadkowie kradzieży puścili się za nią w pościg, a wtedy Kozioł porzuciła z wielkiego strachu nie tylko poduszkę, ale i własną torbę ceratową. W torbie była między innemi bielizna damska z literami F. H. niewiadomego właściciela. Zuchwałą złodziejkę osadzono w areszcie policyjnym.

Ze Lwowa: Telefonem. dnia 23 marca.

(Zamach na ks. Pakisza. — Defraudacya w magistracie. — Dr Wergun. — Otwarcie dworca kolejowego. — Bursa studencka. — Notaryusz denuncyantem. — Ruski dom akademicki. — Z Kulparkowa.

W sprawie zamachu na ks. Pakisza aresztowano jeszcze w sobotę słuchacza drugiego roku medycyny Sabina Sochackiego i odstawiono go do sądu krajowego karnego. Doniesienie niektórych dzienników, jakoby Sochacki przyznał się do winy, jest nieprawdziwem. Sprawa ta nie ma żadnego tła politycznego, ani nie należy jej łączyć ze sprawą p. Z.

Sprawa defraudacyi w magistracie przedstawia się następująco: Jeszcze dnia 21 lipca 1900 r. pewna firma wyrobów betonowych wniosła ofertę na podwodnienie zbiornika w ulicy Zielonej. Jako wadyum do tej oferty dołączyła owa firma list Tow. kred. ziemsk. nr 13540 serya 4, opiewający na 1000 kor. Po ukończeniu robót zgłosił się zastępca tej firmy o zwrot tego listu. Wadyum nie mogło być jednak wydane.

Rozprawa karna przeciw redaktorowi „Ruslana“, Łopatyńskiemu i „Diła“, Lewickiemu, o obrazę czci dra Werguna zakończyła się wyrokiem uwalniającym, gdyż dr Wergun odstąpił od oskarżenia na podstawie zawartej ugody.

Na otwarcie nowego dworca kolejowego we Lwowie przybędą wraz z ministrem Wittekiem, szef sekcyi dr Teodor Habera, starszy radca bud. Ernest Bandisch i wicesekretarz ministeryalny dr Władysław Henoch.

Arcyksiążę Ferdynand Karol przyjął protektorat nad bursą studencką, która powstaje we Lwowie staraniem ruskiego Tow. pedagogicznego.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciw p. Józefowi Ziembińskiemu, odpow. redaktorowi „Słowa Polskiego“, którego oskarżył notaryusz z Rymanowa, p. Michał Orłowicz, o obrazę czci. Mianowicie w korespondencyi z Sanoka „Słowo Polskie“ nazwało p. Orłowicza denuncyantem za to, że otrzymawszy odezwę, wzywającą do składek na cele narodowe, podpisaną przez Lisieckiego i aptekarza Gelę, oddał powyższą odezwę do prokuratoryi państwa w Sanoku, dopatrując się w niej odezwy „tajnego związku lub stowarzyszenia“. Sędziowie przysięgli 12 głosami wydali werdykt uniewinniający.

Szczególny ten notaryusz oświadczył w sądzie, że on, jako osoba urzędowa, uważa za swój obowiązek donosić władzy o tajnych polskich związkach! Skąd się takie przedpotopowe indywiduum wzięło jeszcze w ziemi sanockiej?

Towarzystwo naukowe imienia „Szewczenki“ kupiło za 35.717 kor. realność przy ulicy Supińskiego i przystępuje z wiosną do budowy domu akademickiego ruskiego.

Przed tutejszym trybunałem orzekającym toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Rozalii Szostak, o występek i przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Szostakówna była zatrudnioną, jako służąca w zakładzie kulparkowskim, a w dniu 1 stycznia przez zapomnienie podała trzem chorym truciznę, z których jeden na drugi dzień, skutkiem zatrucia chloralem, zmarł. — Po przeprowadzonej rozprawie skazano Szostakównę za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu życia na dwa tygodnie ścisłego aresztu.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Dyabelska jazda. Najnowsza to sensacya paryska! Po karkołomnem „wiązaniu węzła“ (looping the loop) Amerykanina Diavolo na rowerze, zbudowano w paryskim „Pole Nord“ specyalną równię pochyłą, na której pasażerowie mogą zażywać wrażenia jazdy głową na dół. Cała droga, którą wagon, mogący pomieścić 6 pasażerów, przebywa, ma 86 metrów długości. Wagon waży 1250 kg. a zjeżdża na dół po szynach z wysokości 14 metrów; średnica koła w środku drogi liczy 10·70 m. Jazda trwa kilka sekund; specyalne przyrządy zapewniają pasażerom bezpie-

czeństwo w razie, gdyby (co zresztą jest niemożliwe) siła centryfugalna przestała działać i wagonik wypadł z szyn.

Rycina nasza przedstawia wagon w punkcie kulminacyjnym.

Amatorów przejażdżki nie brak w Paryżu!

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 23 marca popoł. i 24 marca z rana:

Bombardowanie Portu Artura.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje z Mukdenu pod datą wczorajszą:

Komendant floty w Porcie Artura donosi z dnia 22 b. m.: Około północy zbliżyły się 2 nieprzyjacielskie torpedowce do przystani zewnętrznej. Spostrzeżono je i ostrzeliwano tak, iż musiały się cofnąć. O godz. 4 nad ranem odparto również drugi atak trzech nieprzyjacielskich torpedowców. Z brzaskiem dnia zbliżyła się eskadra nieprzyjacielska, złożona z 6 pancerników, 12 krążowników II i III klasy, 8 torpedowców przed port. Eskadra nieprzyjacielska ustawiła się w 3 oddziały. O godz. 7 rano nasza eskadra zaczęła wypływać z przystani wewnętrznej. „Askold" z moją flagą stanął na czele, a za nim pancerniki. Nieprzyjacielskie pancerniki zbliżyły się do Liaoteszan i oddały 100 strzałów z 12-calowych dział na Port Artur. 108 strzałów na okolicę. Nasze pociski, które oddane były z odległości 80 kablów, trafiały bardzo dobrze. Około godz. 10 jeden japoński pancernik trafiony został granatem. Zaprzestał ognia i cofnął się. O 11 eskadra nieprzyjacielska połączyła się i oddaliła się wzdłuż przystani zewnętrznej, nie atakując naszej eskadry.

(Aleksiejew, który donosi, że strzały rosyjskie „trafiały bardzo dobrze", przemilcza zgoła, jaki też skutek osiągły strzały japońskie.)

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje do cara pod datą wczorajszą: Uzupełniające sprawozdanie jen. Stoessla nie zawiera nowych szczegółów. Eskadra nieprzyjacielska, którą ostrzeliwał Retwisan, bombardowała przez kilka godzin miasto i o godz. 12·30 po poł. oddaliła się. **Podczas bombardowania zginęło 5 żołnierzy, 10 jest rannych.**

Zamknięcie Portu Artura?

Londyn. „Times" donosi z Tokio, że dzienniki japońskie rozpowszechniają wiadomość, jakoby w ostatnich dniach Japończykom udało się zatarasować wejście do Portu Artura.

W Mandżuryi.

Petersburg. Namiestnik Aleksiejew telegrafuje z Mukdenu do cara pod datą wczorajszą:

Jenerał Miszczenko donosi, że dnia 17 bm. patrol, który się zbliżył do Andżu, zauważył na lewym brzegu rzeki Czinczanhana szańce, wybudowane przez nieprzyjaciela. W Jöngpiöng nieprzyjaciela jeszcze nie widać. Sądzą, że w Andżu znajduje się dywizya, a w Pingjang reszta pierwszej armii japońskiej. Na wiadomość o przybyciu dwu japońskich szwadronów do Tagczen wysłaliśmy 200 jeźdźców, aby nie dopuścili do przekroczenia nieprzyjaciela przez rzekę. Jeźdźcy zauważyli na lewym brzegu 3 szwadrony japońskie, które, spostrzegłszy nasz oddział, cofnęły się do Andżu. W nocy dnia 19 bm. dwaj listonosze polni spotkali między Hasan a Czengczu patrol japoński.

Rosya podburza Koreańczyków.

Londyn. „Times" donosi z Tokio: 300 powstańców koreańskich zaatakowało koło Hanheeng Japończyków, którzy przybyli z Gensan. 2 Koreańczyków padło, 20 zraniono, 26 wzięto do niewoli. **Powstańcy oświadczyli, że podburzyli ich Rosyanie.**

Rząd koreański postanowił otworzyć miejscowość Jonganpo dla handlu obcego.

Podziękowanie dla marynarki japońskiej.

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Obie Izby parlamentu uchwaliły w gorącym adresie wyrazić podziękowanie dla marynarki japońskiej.

Przez Bajkał.

Petersburg. Dziennik „Ruś" donosi z Wierchno Udińska, że przejście wojsk przez jezioro Bajkalskie odbywa się w najlepszym porządku. (??) Wszystkie potrzebne wagony zostały przez Jezioro Bajkalskie przewiezione. Minister marynarki, który dotychczas wszystkiem osobiście kierował, w najbliższych dniach wyjeżdża.

Po odroczeniu Rady państwa.

Wiedeń. Bezowocność sesyi parlamentu i wynik pertraktacyi niemiecko-czeskich, **w których powodzenie nikt nie wierzy**, zaostrzyły jeszcze bardziej sytuacyę parlamentarną i *zachwiały stanowiskiem dra Körbera.*

Pan Körber nic nie zdziałał, a obstrukcya wzrosła w siły. Czeskie pisma stwierdzają, że nawet Polacy zwrócili się przeciw Körberowi z okazyi wyboru delegacyi.

Wiedeń. Wychodzący w Kralowym Hradzie organ posła hr. Sternberga, otrzymał od niego z Wiednia telegram, który jako symptomatyczny, podajemy, nie przywiązując doń większej wagi:

„Gabinet dra Koerbera uważać już można poniekąd za obalony. Pos. Baernreither przedłożył koronie propozycyę utworzenia gabinetu koalicyjnego pod prezydyum Madeyskiego. Do gabinetu tego wstąpiliby: dr Baernreither i dr Kramarz; byłby to więc gabinet polsko-niemiecko-czeski. Projekt ten rozważają w kołach dworskich zupełnie na seryo".

Kongres leśników austryackich.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu austr. kongresu leśnego przemawiał imieniem gal. związku p. Tyniecki i żądał **wydatnej ochrony lasów w Tatrach.**

Uchwalono rezolucyę, wzywającą komisyę celną Izby, by w interesie gospodarstwa leśnego bezwarunkowo domagała się przeprowadzenia wniosków, uchwalonych przez austr. leśne związki co do ustanowienia cła importowego na drzewo. Gdyby taryfa nie miała być w drodze parlamentarnej załatwioną, wzywa rezolucya rząd, by z własnej inicyatywy przedsięwziął celem ochrony rodzimej produkcyi leśnej projektowane zmiany w przedłożeniu taryfowem.

Śmiertelny marsz do Bileku.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie otrzymują wiadomość z Serajewa o wyroku sądu wojskowego przeciw oficerom, winnym za śmierć kilkunastu żołnierzy podczas marszu do Bileku. Pułkownik Grünzweig zasądzony został na pięć miesięcy, a podpułkownik Törok na dwa miesiące więzienia, wszyscy inni — między nimi podpułkownik Baczyński — zostali uwolnieni.

Powstanie Albańskie.

Konstantynopol. Gubernatorzy w Ipeku i Pribrenie otrzymali telegraficzne zawiadomienie, że zamierzone zaprowadzenie podatku od bydła zostało cofnięte, przez co spełnione główne żądanie Albańczyków.

Przed wojną turecko-bułgarską.

Wiedeń. Naprężenie między Turcyą a Bułgaryą wzrosło w ostatnich dniach do tego stopnia, że należy się **spodziewać wybuchu wojny.** Sułtan okazuje absolutną niechęć ku reformom, a w Bułgaryi komitety macedońskie, które z nadejściem wiosny rozwijają żywą działalność, prą ku wojnie. — Partya wojenna w Bułgaryi wzięła górę w rządzie — i ks. Ferdynand dłużej opierać się jej nie będzie w stanie.

W sejmie węgierskim.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął budżet na r. 1903 w dyskusyi ogólnej i przystąpił do dyskusyi szczegółowej.

Bar. Rosen w Paryżu.

Paryż. Przybył tu b. ambasador rosyjski w Tokio, bar. Rosen. Dziennikarzom, którzy do niego przyszli, odmówił wszelkich wyjaśnień. Bar. Rosen zabawi kilka dni w Paryżu.

Szpieg w armii francuskiej.

Paryż. Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa urzędnik ministerstwa marynarki Martin został odstawiony do Cherbourga, gdzie wkrótce stanie przed sądem wojennym.

Proces Dreyfusa.

Paryż. Izba karna trybunału kasacyjnego przesłuchiwała wczoraj w sprawie o rewizyę procesu Dreyfusa, jako świadka, jenerała Gonza przez 5 i pół godzin, który dał wyjaśnienia co do rozmaitych rachunków, fałszowanych przez Henryego.

Powstania w Afryce.

Berlin. Według doniesienia gubernatora Puttkammera szerzy się powstanie w kolonii południowo-zachodniej aż po rzekę Cross na angielskiem terytoryum.

Berlin. Z Kamerunu nadchodzi wiadomość, że niemiecki garnizon, złożony z czterdziestu ludzi, wraz **z oficerem został tam w pień wycięty.**

(Dzikie żołdactwo pruskie zbiera w Afryce żniwo swej działalności).

Ekspedycya do Tybetu.

Londyn. W Izbie gmin reprezentant rządu na interpelacyę odpowiedział, że ekspedycya, wysłana do Tybetu, maszeruje dalej i nie otrzymał on żadnych wiadomości z Indyj o jakichkolwiek zmianach tamże w położeniu.

Ze sfer sądowych.

Wiedeń. Prezydent gabinetu jako kier. min. sprawiedl. przeniósł nacz. sądu pow. w Białej, radcę Romualda Medwicza do sądu obwod. w Jaśle.

Z poczty.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała ukończonych słuchaczów praw, Jana Stetkę i Jana Urbańskiego, praktykantami pocztowymi galic. dyrekcyi pocztowej.

Z ostatniej chwili.

Termometr wskazywoł o godz. 7 zrana 1° C. mrozu. Pochmurnie.

Reforma akcyzy miejskiej była wczoraj przedmiotem obrad komisyi administracyjnej. Akcyza ma być zreformowana na wzór wiedeńskiej. Komisya wybrała subkomitet, który tworzą dr Leo, dr Benis, Beringer, Judkiewicz, dr Szarski. Nowa taryfa ma obowiązywać od 1905. Uwalnia od akcyzy środki spożywcze (prócz mięsa) i środki opałowe.

Wypadek z automobilem. Koło parku Jordana wypadł onegdaj z automobilu nie sam dr Maleszewski, ale jego służący, który podczas jazdy dostał ataku epilepsyi.

Okradzenie kościoła. W kościele parafialnym w Biegonicach pod Starym Sączem nieznani sprawcy skradli onegdaj z cyboryum kielich, wartości 400 kor., oraz gotówkę ze skarbonek. O kradzieży, celem poszukiwania sprawcy, zawiadomiono także tutejszą dyrekcyę policyi.

Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek l. 25

przy nadchodzących Świętach

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Sliwowice, Szampany,

znakomitą Herbatę oryginalną chińską

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

313 2 8

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-213-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Na obecną porę!

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

po cenach przystępnych

298 2 6 poleca

MAGAZYN BIELIZNY i NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 18.

Duży Wybór! Duży Wybór!

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty**. Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 602-199

NA ŚWIĘTA!

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna **Fabryka parowa** wyrobów **wędlin** w zakres masarstwa wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18. Filie w Wiedniu V. Schönbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane, ozory wędzone i gotowane w trzech gatunkach. 317 1

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

= WYRÓB KRAJOWY =

słynnego obuwia **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej, 574 41

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

PANNY

uzdolnione w szyciu staników znajdą **zaraz** korzystne zajęcie

w magazynie

J. Sobolewskiego

263 **W KRAKOWIE.** 6 10

KALOSZE

PETERSBURSKIE Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason, poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

PRACOWNIA 274

Kapeluszy damskich

H. ŁOPATKIEWICZ

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również **ubiera** takowe po cenach umiarkowanych.

Ulica św. Tomasza L. 19.

Obrazy, Stacya drogi krzyżowej,

oleodruk i melitografie małe i duże do 90 ctm. wysokości, obrazy z włoskich i paryskich fabryk, oraz olejno malowane na płótnie. **Chrystus w grobie** obraz olejno malowany na płótnie 1 metr lub na blasze 1 metr 70 cm. długi. **Krucyfiksy** i same korpusy, metalowe lub rzeźbione z drzewa. **Do nabycia w specyalnym handlu artykułów dewocyjnych i książek do nabożeństwa**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-171-300)



Angielskie kapelusze słomkowe damskie ubierane jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1866.

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska 5.

Zamówienia na Święta

przyjmuje

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie.

ulica Bracka. Telefon 408. 296 2 5

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (107-179-300)

WISKIDA REMI, KRAKOW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Ciepłe

Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św Tomasza L. 4** (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia **ulica Kopernika L. 6.** — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy,

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadac własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rindeiger.

Reprezentacya Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6
(Hotel Saski)
przy nadchodzących Świętach poleca

Znakomite Piwo Marcowe i Porter

w beczkach i flaszkach.

CYRK BEKETOW

przy Placu Wielopole
we czwartek 24 marca b. r.
o godz. 8 wieczór.
Wielkie Elita

Przedstawienie

ze zmienionym programem
który się składa z dwóch części a 16 numerów.
Występ najlepszych sił atrakcyjnych i specyalistów. Występ i tresowanie najlepszych koni wyższej szkoły i wolno prowadzonych.

Jutro w piątek 25 marca
2 UROCZYSTE PRZEDSTAWIENIA 2
pierwsze popołudniu o godz. 4, drugie wieczorem o godz. 8. Na popoł. przedstawienie płacą dzieci do lat 10 na wszystkie miejsca siedzące połowę ceny.
Program na przedstawienie popoł. i wieczorne jest jednaki.

Bilety nabywać można przy kasie cyrkowej od godziny 10 rano do 7 wieczór.

Szynki

na sposób **litewski i praski**, kapitalne z młodych prosiąt, kiełbasy siekane, krajane **wszelkie wyroby wędlin**, oraz **Mięsa z opasłych wołów podolskich** poleca

Fr. Saniternik

sklepy: ulica Karmelicka l. 16, filia: ulica Sławkowska l. 22 obok Kościoła XX Marków 320 1 10

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (8 114)

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9,
161 **jubiler.** 25-?

Na Post! Na Post!

RYBY

Wielki wybór wszelkich marynat, ryb w galaretach, wędzonych i świeżych oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadzwyczaj tanio, nadeszło już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO
Kraków, ulica Szewska l. 21.
Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Wilhelm FENZ

Kraków
Rynek, Róg Szewskiej
poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe.
Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, cholkiele, listwy i sztukatorye.

PIEGI USUWAM

pod gwarancyą
Optyk, Grodzka 6.

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (281 2)

Emeryt energiczny

posiadający 10 tysięcy złr. może przystąpić jako spólnik do interesu dobrze prosperującego.
Ryzyko wykluczone.
Zgłoszenia pod „Emeryt“ 90 poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego dziennika „Nowin“.
315 2 5

Sklep z wiktuałami, trafiką dobrze się rentujący z jedną stancyą obok, na Zwierzyńcu przy klasztorze P. P. Norbertanek l. 88 jest zaraz lub od 15 go kwietnia br. do wydzierżawienia. Wiadomość tamże u właściciela.

Robotników rolnych

tudzież wszelką służbę dostarcza koncesyonow. biuro
W. Gancarczyka
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.
287 1 15

Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca
IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

Uzdolnionego

inteligentnego
pomocnika cukierniczego
z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje
CUKIERNIA LWOWSKA
Jana Michalika
322 w Krakowie.

IGNACY WOYCIECHOWSKI

KRAKÓW, SZPITALNA L. 19
poleca **wina węgierskie, austryackie, francuskie czyste smaczne po niskich cenach.**
Stare nalewki owocowe własnego wyrobu.
Szynki, kiełbasy wiejskie. 326 1 8

Na święta Wielkanocne poleca
Cukiernia ADAMA PIASECKIEGO
ul. Długa l. 20 w Krakowie,
baranki, pisanki, kwiaty karmelowe, maczek cukrowy i wszelkie ozdoby.
Przyjmuje zamówienia na **torty, mazurki, serniaki, przekładańce, baby, jajeczniki.**
Dziękując za dotychczasowe uznanie, polecam się nadal łaskawym względom.

Dla emeryta lub wdowy

bardzo dobry interes handlowy dający utrzymanie dostatnie, do objęcia zaraz. Kapitał potrzebny 800 złr. — Wiadomość w administracyi „Nowin“ ul. św. Jana 30.
324 1 3

Przypomnienie!

Zwraca się uwagę P. T. Pań na sprzedaże

Piątkowe

odbywające się w magazynie pod firmą
M. Prauss, Rynek l. 7
gdzie można rozmaite wysortowane towary nabywać
za bezcen!!! 178 5 10

Pierwsza krakowska fabryka czekolady, cukrów deserowych i herbatników

Kraków, Bracka l. 5

poleca na Święta
Baranki, pisanki, kwiaty cukrowe po najniższych cenach.
Przyjmuje zamówienia na **Torty, Ciasta, Babki** i t. d.
1/2 klg. pomadek mieszanych **2 kor. w kasetce,**
1/2 „ czekolad „ od **2 kor.** do **4 kor.**
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.
Z poważaniem **H. Laberschek i Ska**
323 1 3 dawniej **A. Nowiński, Bracka 5.**

Wydawca: **Lucyna Szczepańska.** Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie